

## **Czy ksiądz zabił kochankę** Autor tekstu: **Janusz Milczarek**

**W przystojnym wikarym zakochały się dwie zamożne parafianki. Playboy w sutannie bez skrupułów przyprawił rogi ich mężom. W zamian za łóżkowe doznania uwiedzione kobiety złożyły u jego stóp wielką fortunę.**

Tragiczny finał miłosnego trójkąta rozegrał się na kołobrzeskim molo. Pijany duchowny patrzył, jak Bałtyk pochłania ciało jednej z kochanek. Policjantom nie udało się udowodnić morderstwa. Wiadomo jednak, że na śmierć businesswoman ksiądz zbił majątek.

Gryfice — miasto powiatowe w województwie zachodniopomorskim, leżące nad rzeką Regą, 60 kilometrów od Kołobrzegu. Osiemnaście tysięcy tubylców boryka się z problemami bezrobocia, które sięga dwudziestu procent i jest chyba najwyższe w kraju. Ubodzy mieszkańcy żyją z rent i zasiłków, bogatsi — głównie z produkcji i przetwórstwa produktów rolnych.

Prawa miejskie Gryfice uzyskały już w 1262 roku. Dokładnie w tym samym czasie rozpoczęła się budowa kościoła pw. Wniebowzięcia NMP, który dzisiaj jest największą chlubą miejscowych katolików. Jego mury wznoszono ponad dwieście lat, ostatecznie świątynia osiągnęła wymiary kolosa — 38.660 metrów sześciennych kubatury. Jest to jedna z największych budowli sakralnych w północnej części Pomorza Zachodniego.

Z niewyjaśnionych przyczyn wieża kościoła Wniebowzięcia NMP, bez względu na porę roku, jest ulubionym celem dla piorunów. Od czasów średniowiecza pożary zsyłane z niebios wielokrotnie trawiły wspaniałe gotycki gmach. Podczas budowy kopuły kościelnej w tragicznych okolicznościach życie straciło aż dziewięciu robotników. Ich wizerunki zostały umieszczone powyżej gzymsu cokołu wieży w postaci maskaronów rzeźbionych w cegle.

Pierwsza notatka źródłowa o zabytkowym kościele w Gryficach pochodzi z 1297 roku. Wynika z niej, iż proboszczem, który wmurował kamień węgielny w fundamenty, był niejaki Ludevinus. Legenda zaś głosi, że wspomniany ksiądz zmuszał parobków do niewolniczej pracy używając różańca w charakterze bata. Za świętokradztwo wyrosły mu rogi, a Pan Bóg rzucił klątwę na plac budowy. Tyle mówią mity, a jakie są fakty...

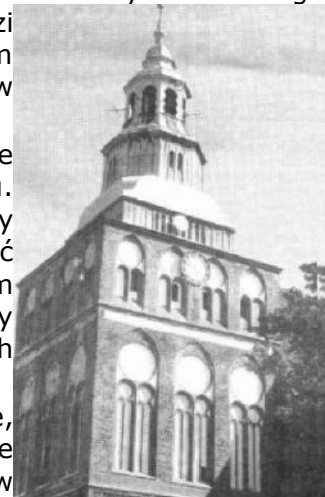
### **Radiowa dywersja**

Parafia, w centrum której stoi opisany rodzynek architektoniczny, od siedmiu wieków nękana jest nie tylko przez pioruny i nieszczęśliwe wypadki. Najwięcej zmartwień i wstydu wiernym przynoszą.. ich duszpasterze. Plebanię, przypominającą kształtem ekskluzywny pensjonat, zamieszkują erotomani, alkoholicy i cwaniacy, którzy wykorzystując luki prawne zarabiają na samochodach sprowadzanych z zagranicy. W ich domu znajduje się rozgłośnia katolickiego Radia Plus, a na kościelnej wieży — dwie anteny: przekaźnikowa Radia Maryja i nadawcza Radia Plus.

Kupno anteny nadawczej finansował bogobojny samorząd Gryfic, dokładając do kościelnej tuby 30 tysięcy złotych. Miała to być pożyczka dla rzeczników radiowych Pana Boga, która wkrótce została umorzona, ponieważ „głosu bożego nie godzi mierzyć się złotówkami”. Tak ponoć uznał burmistrz, który własnym głosem do ludu przemawia tylko raz w roku, pozostałych wystąpień w jego imieniu dokonuje miejscowe Radio Plus.

Wkrótce po osadzeniu na czubku kościoła anteny okazało się, że gryfickiego kleru nie stać na zapłacenie podatku VAT od tego luksusu. Mimo zaległości finansowych względem fiskusa, redaktor naczelny rozgłośni (ksiądz o pseudonimie Roger) zdołał w ciągu roku zmienić opla kadetta na fiata tipo, a potem przesiąść się na fiata brava, którym jeździ do dzisiaj. Biedak jest ponoć chory na miażdżycę, a współczujący parafianie twierdzą, że przypadłość owa objawia się tym, że brzuch miażdży księdzu przyrodzenie.

Aby klecha-redaktor mógł zmieniać auta i przybywać na wadze, „cywilni” pracownicy rozgłośni Radia Plus muszą pracować społecznie lub za marne grosze. Ostatnio jeden ze zbuntowanych lektorów dokonał dywersji. Puścił na antenie obszernie fragmenty tekstu, który



wcześniej wydrukowano w "NIE" Urbana. Słuchacze katolickiego radia dowiedzieli się wtedy, skąd biorą się przydrożne dziwki, ile zarabiają prostytutki w ekskluzywnych burdelach i tym podobnych rewelacji ze świata kurew i alfonsów.

Perwersyjny tekst i ryszotkowe słownictwo, które popłynęły w eter z kościelnej wieży w Gryficach — to była kompromitacja dla katolickich mediów. Krótco po emisji programu, na żądanie biskupów, dziennikarz został wylany z roboty, a jego pryncypał, ksiądz Roger (aktualnie noszący się z zamiarem kupna mercedesa), do dzisiaj nie wypłacił mu zaległych pensji.

### **Erotoman-banita**

Księża władający Gryficami znani są z pielgrzymkowych harców, które regularnie odbywają się w pobliskim Biernówku. Tam właśnie, przed wymarszami na Jasną Górę, organizowane są tzw. „obozy przejściowe”. W namiotach ustawionych w kształt cygańskiego taboru odbywa się „weryfikacja kandydatek”. Nie udało nam się sprawdzić, na czym polegają testy, ale z pewnością nie są to ustne egzaminy ze znajomości Biblii. W każdym razie mężowie i narzeczeni gryfinianek są przeciwni pielgrzymkom i zgrupowaniom pod namiotami, po których w mieście notowane są przyrosty demograficzne bez ich udziału.

Największym playboyem wśród gryfickiego duchowieństwa do niedawna był ksiądz o pseudonimie „Świnka” (tłściutki, z purpurowymi wypiekami, zawsze spocony i uśliniony). W miejscowych wypożyczalniach kaset wideo — według relacji ich właściciela — nie ma filmów pornograficznych, których treść byłaby obca księdzu erotomanowi. Nowe tytuły są sprowadzane z największych hurtowni po to, aby zaspokoić gusta wybrednego wideomana i kolekcjonera najbardziej perwersyjnych obrazów z erotycznej filmoteki.

Za gorszący wpływ na młode parafianki „Świnka” został przeniesiony do małej, wiejskiej parafii w Bieszczadach. Ponieważ i tam okrył się złą sławą, karnie zesłano go za wschodnią granicę, aby wśród prawosławnych cerkwi postawił kościół zwany rzymskokatolickim. Przygoda z rosyjskimi krasavicami też nie trwała długo. Biskupi z Gniezna uznali, że jedynym miejscem, gdzie wyczyny playboya w sutannie nie przyniosą wstydu polskiemu duchowieństwu, jest... Australia.

Za wielką wodą, w kraju kangurów, „Świnka” znalazł swój raj na ziemi, ale nawet stamtąd sieje zgorzenie. Do dzisiaj przysyła swoim byłym parafianom w Gryficach listy naszpikowane perwersyjnymi wyznaniem.

### **Kościelny komis**

Po śmierci schorowanego i bardzo porządnego proboszcza, szefem parafii pw. Wniebowzięcia NMP został człowiek, którego nikt w Gryficach nie znał. Wkrótce okazało się, że jest nałogowym alkoholikiem, który przed laty w drugim końcu Polski spowodował groźny wypadek, jadąc samochodem w pijackim szale. Wyrokiem sądowym odebrano mu prawo jazdy, a decyzją kościelnych patriarchów zesłano go do Gryfic.



*Plebanię parafii Wniebowzięcia NMP zamieszkuje czterech duchownych. Tu również mieści się lokalna rozgłośnia katolickiego Radia Plus, z której wyemitowano program o prostytutkach i alfonsach*

Dzisiaj proboszcz jest jedynym duszpasterzem w mieście nad rzeką Regą, który nie posiada własnego auta. Jego wikariusze zmieniają za to limuzyny czasem kilka razy w roku, a

wszystko dzięki jednemu rezolutnemu mechanikowi, który prowadzi warsztat naprawczy przez płot z plebanią.

Dzięki ustawie podpisanej przez ostatniego komunistycznego premiera, księża mają dzisiaj prawo sprowadzania samochodów z zagranicy na zasadach innych niż inni śmiertelnicy. Przysługuje im bowiem przywilej niepłacenia cła oraz akcyzy od pojazdów zakupionych na cele duszpasterskie. Wykorzystując tę lukę prawną, gryficki kler zaczął nabijać sobie kasę poprzez pośrednictwo w kupnie i sprzedaży zagranicznych aut.

Kościelny komis działa na prostych zasadach: rzekomy darczyńca z zagranicy przekazuje księdzu samochód. Duchowny deklaruje w urzędzie celnym, że pojazd ma służyć jedynie celom charytatywnym i dzięki temu jest zwolniony z cła. Kilka dni później sprzedaje limuzynę z dużym zyskiem.

Za podobne machlojki, w kwietniu br. Na ławie oskarżonych Sądu Rejonowego w Lublinie zasiadło 18 księży. Głównym winowajcą był proboszcz parafii polskokatolickiej, który w ciągu roku „przekręcił” osiemnaście aut, każde na nazwisko innego wikarego. Za przestępstwa skarbowe dostał rok w zawieszeniu na pięć lat, za poświadczenie nieprawdy — osiem miesięcy w zawieszeniu na dwa lata. Ponadto musi zapłacić 36 tys. zł grzywny i zwrócić Skarbowi Państwa 150 tys. zł za nie zapłacone cło.

### **Playboy w sutannie**

Spośród wszystkich gryfickich duszpasterzy, najgorszą hańbą okrył się ksiądz Ryszard W., zwany „Pięknisiem” (ze względu na urodę Belmondo i posturę Schwarzeneggera, którymi obdarzył go dobry Bóg).

Zanim, jak wieść niesie, uśmiercił jedną ze swoich kochanek, zdążył podbić serca większości miejscowych nastolatek. Podczas kazań głoszonych przez trzydziestoletniego przystojniaka kościół Wniebowzięcia NMP wypełnił się po brzegi zakochanymi parafiankami. W pierwszy piątek każdego miesiąca, pod konfesjonałem „Pięknisia” stały tłumy rozdekoltowanych dziewcząt w minispódniczkach. Świątobliwy Ryszard okazał się jednak bardzo wybrednym playboyem. Gustował bowiem w kobietach zamożnych i dojrzałych, najchętniej mężatkach, których nie trzeba uczyć od podstaw abecadła seksu.

W wyścigu o względy pięknisia w sutannie najlepsze okazały się dwie bizneswoman z Gryfic. Pierwsza była właścicielką dużego zakładu pogrzebowego, druga posiadała sieć ekskluzywnych butików. Krystyna gościła księdza na suto zakrapianych sekwety przy otwartych trumnach, Barbara fundowała mu złote akcesoria w postaci łańcuchów i sygnetów sprowadzanych z Turcji razem ze sklepowym towarem. Ponadto przystojny klecha był stałym klientem jej salonu mody, w którym bynajmniej nie zaopatrywał się w dewocjalia. Za przysłowiowe „Bóg zapłać” brał z półek najmodniejsze i najdroższe koszule, garnitury i seksowną bieliznę męską.

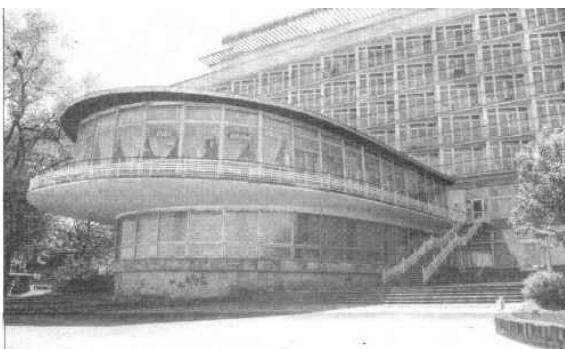
Mężowie obu 37-letnich kobiet byli przekonani, że ich połowice doznały cudownego nawrócenia i pręźnie działają w kółku różańcowym przy kościele Wniebowzięcia NMP. W miarę pogłębiania się zażyłości pomiędzy ich ślubnymi a młodym księdzem, zaczęli jednak nabierać pewnych podejrzeń, czy aby duchowny przyjaciel domu nie przyprawia im rogów.

Miłość Krystyny do świątobliwego Ryszarda zaowocowała kupnem karawanu marki Volvo sprowadzonym dla niej ze Szwajcarii bez cła i akcyzy. Barbara też zażyczyła sobie dobrej limuzyny (bmw lub mercedesa) kupionego z wszelkimi ulgami przysługującymi osobie duchownej.

Ksiądz playboy chętnie wziął pieniądze od naiwnej kochanki, a oprócz nich dokończył jeszcze 15,5 tys. marek niemieckich. Zanim sfinalizował transakcję, doszło do tragicznej konfrontacji miłosego trójkąta na kołobrzeskim moście.

### **Tragedia na moście**

Był 1 marca, Wielki Post i końcówka mroźnej zimy. Ksiądz Ryszard zabrał obie (!) kochanki na nocną eskapadę do Kołobrzegu. W roli nadwornego kierowcy mercedesa wystąpił mechanik, właściciel warsztatu samochodowego sprowadzający z zagranicy trefne auta na potrzeby gryfickich duchownych. Suto zakrapiana impreza zaczęła się w chińskiej knajpie na Starówce. Kiedy z lokalu wywiało wszystkich gości, ksiądz zażyczył sobie zamknięcia restauracji, muzyki na ful i skrzynki szampana.



Około północy pijane towarzystwo przeniosło się na molo. Pomost sięgający sto metrów w morze był mocno oblodzony. Gruba kora na Bałtyku cofnęła się o parę kilometrów od brzegu, a temperatura wody pod molo miała zaledwie kilka stopni. W tak romantycznej scenerii doszło, niewątpliwie pod wpływem procentowych bąbelków, do wielkiej awantury i szarpaniny. Barbara spadła do morza z wysokości kilku metrów. Ksiądz-kochanek, Krystyna-rywalka ani mechanik-kierowca nie próbowali jej ratować. Szybko opuścili molo, aby powiadomić

policję o rzekomym samobójstwie.

Ciało Barbary wyłowiono z Bałtyku nazajutrz rano, około godziny dziewiętej. Podczas sekcji biegły medyk nie stwierdził w płucach wody ani żadnych zewnętrznych obrażeń ciała. Uznał, że przyczyną śmierci było wychłodzenie organizmu. Zatem Barbara nie utopiła się, lecz zamarzała czekając na pomoc w lodowatej otchłani Bałtyku.

Podczas wizji lokalnej ksiądz stwierdził, że ofiara wyznała mu miłość, a on próbował ją „sprowadzić na Bożą drogę”. Uczynił to tak skutecznie, że rzuciła się do morza. Playboy zeznał również, że przed śmiercią kobieta przebiegła kilkadziesiąt metrów po oblodzonym molo w butach na wysokich koturnach. Mimo rzekomych prób zatrzymania desperatki, duchowny w sile wieku nie zdołał jej dogonić, a na wyciągnięcie kochanki z wody nie wystarczyło mu odwagi.

Tragicznej nocy na kołobrzeskim molo nie było innych świadków zdarzenia. Wobec braku motywów oraz dowodów zbrodni policja uznała, że Barbara popełniła samobójstwo z miłości do księdza.

Mąż denatki jest jedynym człowiekiem, który wiedział, że playboy w sutannie miał interes w pozbyciu się niewygodnej kochanki. Po pierwsze, kobieta oszalała z miłości do niego i demonstrowała swe uczucia nawet w miejscach publicznych, co groziło księdzu popsuciem reputacji. Po drugie, dała mu znaczną sumę pieniędzy, aby sprowadził jej z zagranicy luksusową limuzynę. Po trzecie, pazerny kochanek pożyczył od niej kilkanaście tysięcy marek.

- Nigdy nie daruję mu śmieci Barbary. Przez tego drania ja straciłem żonę, a nasze dzieci matkę. Nie wspomnę już o pieniądzach, których nigdy nie oddał mojej rodzinie - takimi słowami mąż denatki zakończył rozmowę z dziennikarzami „Faktów i Mitów”.

Po tragedii na molo zrobiło się wiele szumu wokół duszpasterzy z parafii Wniebowzięcia NMP. Aby sprawie łeb ukręcić, kościelni zwierzchnicy postanowili przenieść księdza Ryszarda do klasztoru objętego klauzurą, czyli obostrzonym rygorem. Miał się z nikim nie widywać, nie udzielać wywiadów, modlić się i siedzieć cicho aż sprawa przycichnie.

Mając w „dziedzictwie” walizkę pełną złotych i marek wyłudzonych od Barbary, playboy nie zamierzał spędzić reszty życia w klasztorze. Pożegnał się z kapłaństwem, zrzucił sutannę i przeszedł do „cywila”. Zanim to uczynił, zdążył kupić w Niemczech najnowszy model volkswagena zgodnie z prawem omijając cło i akcyzę.

P.S. Imiona bohaterów gryfickiej szopki oraz uczestników tragedii na kołobrzeskim molo zostały zmienione z uwagi na dobre imię osób trzecich.

(Publikacja: 03-08-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1716) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1716>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)